**Łączyć, a nie dzielić**

Kategoria: Felietony
Opublikowano: poniedziałek, 18, październik 2021 12:42
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 2186

Wszyscy powinniśmy pamiętać, że samorząd terytorialny jest wartością ponadpartyjną. I dobrze by było, gdybyśmy go właśnie w ten sposób traktowali.

Samorząd terytorialny jest powołany do realizacji zbiorowych potrzeb poszczególnych wspólnot. Wspólnot, których członkami są wszyscy mieszkańcy danego terenu. Każdy z nich – niezależnie od tego jak bardzo jest zamożny, jakie ma polityczne poglądy, jakiego jest wyznania, jaką ma orientację seksualną. Niezależnie nawet od tego jakiej jest narodowości. Każdy. Z tej właśnie przyczyny samorząd terytorialny powinien łączyć a nie dzielić kogokolwiek. Sztuką jest to byśmy różniąc się potrafili osiągać cele, które są wspólne dla nas jako dla wspólnoty.

Oczywiście na czele każdej gminy, czy powiatu stoi konkretna osoba, czy grupa osób pochodząca z wyborów. Przychodzą one z własnym programem, własnymi celami i chęcią pozostawienia śladu w historii swojej Małej Ojczyzny poprzez realizację tego programu i osiąganie wyznaczonych celów. Lokalni włodarze muszą być jednak świadomi, że ich poglądy nie są poglądami wszystkich członków wspólnoty. Często nawet nie są poglądami większości. Potrzeba dużo pokory, aby sobie to nie tylko uświadomić, ale też działać z poszanowaniem wszystkich.

Z tej chociażby przyczyny z ogromnym zainteresowaniem przyglądałem się ożywionej dyskusji o uchwałach określanych przez jednych mianem anty-LGBT, a przez innych – promującymi wartości prorodzinne. Oczywiście miały one bardzo różną treść i nie można ich tym samym traktować jako całość. Część była jawnie dyskryminacyjna – i one najwyraźniej zapominały, że samorząd terytorialny to nie ekskluzywny klub, do którego przyjmujemy wyłącznie osoby, które są do nas podobne. W jego ramach musimy funkcjonować z osobami, które są od nas całkowicie różne. Część uchwał było natomiast po prostu deklaracją poglądów większości – i to niekoniecznie większości mieszkańców, tylko większości rządzących w danej gminie, czy powiecie. Deklaracją może i efektowną, ale mało efektywną. Nie mówię, że swoich poglądów nie należy wyrażać i że nie warto o nie walczyć. Warto, ale rzadko kiedy pozytywne zmiany w naszym otoczeniu są zasługą szczytnych deklaracji. Nie są one też konsekwencją narzuconych z góry przepisów prawa – bo jeśli są one sprzeczne z poczuciem sprawiedliwości w społeczeństwie, to tak czy inaczej będą ignorowane. Postęp uzyskuje się małymi krokami, dzięki rzetelnej, często cichej pracy, z daleka od świateł reflektorów.

Oczywiście są pewne pryncypia, z których zrezygnować nie można i których należy się domagać. W sferze samorządowej dotyczą one istoty – tego, że skoro samorząd jest upodmiotowieniem lokalnych wspólnot, daniem im do rąk prawa do decydowania o własnych sprawach, to zdecydowany sprzeciw musi budzić wszystko, co prawo to czyni iluzorycznym. Ograniczanie swobody decydowania – zarówno prawne (np. poprzez obowiązek uzyskiwania pozytywnej opinii organów rządowych), jak i faktyczne, uzależnianie rozwoju od arbitralnych decyzji władz. Mieści się tu również ograniczanie samodzielności finansowej. Wołanie o samorządność nie jest zagrywką polityczną.

Samorząd w równym stopniu wynika z poglądów liberalnych, kładących nacisk na wolność jednostki i bytów społecznych, jak i ze społecznej nauki Kościoła. Tu nie ma żadnej sprzeczności. Uzasadnienie istnienia może być różne, ale sam fakt pozostaje niezmienny.

Sprzeczność jest natomiast na pewno między decentralizacją a centralizacją, między samodzielnością gmin i powiatów, a przekonaniem rządu, że wie lepiej od obywateli co jest im potrzebne. Pokazywanie tej sprzeczności nie powinno być wiązane z interesem jakiejkolwiek partii – choć taką pokusę widzę. Większe zagrożenie widzę jednak w zawoalowanych sugestiach przedstawiciela administracji rządowej,


Phoca PDF

że zbyt głośne domaganie się praw samorządu może przekładać się na sposób rozstrzygnięcia wniosków o środki rządowe. Jeśli te sugestie nie były niefortunnym skrótem myślowym (a mam nadzieję, że tak było), to znaczy że rząd stawia nie na łączenie, a dzielenie. Źle by to na przyszłość wróżyło.



Phoca PDF